Kuryer Poznański.

No. 17. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 22 stycznia 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w **Krakowie** *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 stycznia.

Wniosek postawiony przez posła Taczanowskiego w niemieckim parlamencie, tyczący się narodowości i mowy polskiéj w ziemiach polskich pod zaborem pruskim doznał pomimo gorącéj i świetnéj obrony ze strony wnioskodawcy i posła dra Niegolewskiego, takiego losu, jakiego doznają wszelkie nasze sprawiedliwe żądania wobec wielkich i mniejszych ciał politycznych Prus i Niemiec: został z szyderstwem odrzucony. Przebieg rozpraw z odnośnego posiedzenia znajdzie czytelnik poniżéj.

Od spraw hiszpańskich zaczyna ogólna uwaga zwolna się odwracać; zajmuje tylko jeszcze ciekawość publiczną ta sprawa, jak się rząd Alfonsa XII weźmie do dania tak natarczywie przez Niemcy żądanego zadośćuczynienia za okręt „Gustav“. Agence Havas dowiaduje się z Santander, że okręty wojenne hiszpańskie, które się pojawiły w pobliżu Zarauz, mają dzisiaj rozpocząć z ostrzeliwaniem zajętego przez Karlistów tego miasta. Tak zatém będzie Europa świadkiem tego dziwnego widowiska, że potęga morska Alfonsa XII, nie mogąca pokonać Karlistów i nie odważająca się nawet jeszcze dotąd, by na nich w własnym interesie uderzyć, zmuszona to jest czynić teraz dla zadośćuczynienia dumie obcego mocarstwa; obcego i obojętnego wprawdzie dla narodu hiszpańskiego, lecz nie obcego dla Alfonsa, bo ten oddaje się w coraz jawniejsze temu mocarstwu wazalstwo. Ale i karliści nie zasypiają sprawy. Według wiadomości nadeszłych z północnych prowincyi do Madrytu postanowiono w całym obszarze kraju, przez karlistów zajętym, powołać pod broń wszystką młodzież począwszy od lat 17 wieku.

Od spowszedniałych już wypadków, zaszłych w Hiszpanii, zwraca się wzrok polityków na Wschód Europy, gdzie zgrzybiała Turcya szamoce się w przedśmiertnych konwulsyach, otoczona niby serdecznemi przyjaciołmi, trzema wschodnio północnemi mocarstwami, które czychają na to, ażeby rolę lekarzy i doradzców zmienić na korzystniejszą rolę spadkobierców. W gorączkowych swych wizyach marzy Turcya o dawnéj swéj potędze, o pokornych lennikach i chciałaby tychże, jak dawniéj, gnieść dumną stopą, nie pomna na to, że dawniejsi wassale dorośli do równéj z panem swym potęgi i liczą na poparcie przemożnych sąsiadów. Do zatargów z księstwami naddunajskiemi zwala się teraz na Turcyą jeszcze podgorzycka sprawa z Czarnogórcami, która lada chwila grozi krwawym wybuchem. Wiadomy jest początek tego zatargu: Przed dość dawnym już czasem wszczęła się pomiędzy turecką ludnością a kilkunastu Czarnogórcami, którzy na targ przybyli do pogranicznego miasteczka Podgorzycy, bójka, w któréj kilka Czarnogórców zabitych zostało. Tylko staraniom zagranicznych konsulów w Cetinii, a przedewszystkiém umiarkowaniu Władyki czarnogórskiego zawdzięczyć należy, iż nieprzyszło do krwawego natychmiast odwetu, a natomiast ustanowioną została mięszana komisya do sprawdzenia zajść owych i ukarania winnych. Lecz gdy wyrok już zapadł, powstały nowe trudności, ponieważ obie strony nie mogły się zgodzić pod względem porządku, w jakim wyrok nad winnymi miał zostać wykonany. I tę trudność załatwiono jeszcze za wdaniem się ponownem konsulów w ten sposób, iż się obie strony zgodziły na równoczesne wykonanie wyroków. Ale w stanowczéj chwili Turcy wywinęli kominka i zażądali, by na Czarnogórcach, uznanych winnymi, kara wykonaną została na tureckiém terytoryum, przez tureckie sądy. Trudno przypuścić, by cierpliwość Czarnogórców i przed tą ostatnią zaporą nie pękła, lecz trzy owe mocarstwa, które się na opiekunów Wschodu narzuciły, Rosya, Niemcy i Austrya, i tu jeszcze starają się rzecz załagodzić i czynią energiczne w Carogrodzie przedstawienia, a jak donosi z Wiednia Telegr. Korresp. Bureau, nadeszła z Białogrodu wiadomość, że Wysoka Porta skłania się do ustępstw w podgorzyckiéj sprawie, a turecki minister dla spraw zagranicznych doradza do przyjęcia propozycyi, postawionych przez posłów owych mocarstw.

W francuzkiém Zgromadzeniu narodowém toczyły się dotąd rozprawy nad prawem o kadrach wojskowych. Jeden z członków prawicy postawił wniosek, by dyskusyą nad konstytucyjnemi prawami postawić na porządek dzienny piątkowego (dzisiajszego) posiedzenia, Izba jednak uchwaliła większością, by już na porządek dzienny wczorajszego posiedzenia rozprawy te postawić.

W Izbie reprezentantów belgijskiéj zainterpelował deputowany Berge ministra spraw zagranicznych, dla czego rząd dotychczas utrzymuje dyplomatyczną reprezentacyą przy Stolicy Apostolskiéj, w jakich stusunkach rząd pozostaje do króla Alfonsa i dla czego nie podjęto dotychczas stosunków dyplomatycznych z Meksykiem. Co do poselstwa przy Stolicy Apostolskiéj odpowiedział p. minister, że położenie w niczém się nie zmieniło, dla tego też rząd nie widział potrzeby zmieniać swego zachowania wobec Stolicy Apostolskiéj. Co do Alfonsa XII znajduje się Belgia w tém samém położeniu co i inne mocarstwa: nie myśli ani ich wyprzedzać, ani w tyle za niemi pozostawać. Stosunki dyplomatyczne z Meksykiem zostaną podjęte na nowo, skoro się załatwią nieporozumienia, które do ich zerwania doprowadziły.

W Indyach Wschodnich rząd angielski zdaje się obawiać nowych zaburzeń i przedsiębierze na wypadek podobny środki ostrożności. Chociaż armia indyjska jest obecnie nader liczną, znaczne posiłki mają wkrótce odpłynąć z Anglii, a liczne aresztowania, dokonywane pomiędzy ludnością muzułmańską w Indostanie, dowodzą, że umysły fanatycznéj ludności tamecznéj są bardzo wzburzone. Niepodobna wątpić, że wzburzenie to jest w pewnym związku z wypadkami w Azyi środkowéj i że wpływy polityki rosyjskiéj nie są mu zupełnie obce.

Wniosek narodowościowy posła Taczanowskiego w parlamencie niemieckim.

Na przedwczorajszém posiedzeniu parlamentu niemieckiego stał na porządku dziennym wniosek posła Taczanowskiego i towarzyszów:

wezwać rząd pruski, ażeby w dawniejszych polskich krajach ze strony państwa pruskiego i jego monarchy prawnie i faktycznie uznane i na mocy międzynarodowych traktatów przynależne prawa pod względem narodowości, w szczególności pod względem mowy podtrzymane, a sprzeciwiające się im rozporządzenia zniesione zostały.

Celem uzasadnienia powyższego wniosku zabiera głos poseł Taczanowski:

Przez wniosek nasz chcemy zaznaczyć, że rząd pruski przez pognębianie naszéj narodowości i mowy popełnia wielką niesprawiedliwość, chcemy daléj przez to pokazać naszym potomkom, że wypełniliśmy naszą powinność, protestując według sił naszych przeciw systemowi, który jedynie zmierza do pognębienia naszéj narodowości. W motywach do wniosku naszego powołaliśmy się na patenta okupacyjne Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma III, które zapewne Izbie wpoją to przekonanie, że polskim częściom kraju przy okupacyi przyznane zostały międzynarodowe i inne stypulacye z pewnemi, istotę narodowości określającemi momentami. Te przyrzeczenia monarchów absolutnych zostały przy ustanawianiu pruskiéj konstytucyi przez reprezentacyą ludu uznane i przyjęte. Ta nasza magna charta, na mocy któréj możemy dopominać się obrony naszéj narodowości i mowy, nie pozostała również obcą i frankfurtskiemu parlamentowi, który uznał zobowiązunie, że żyjącym w Niemczech narodowościom należy się opieka. Nie mogę być wymowniejszym, niż poseł Dahlmann, który dnia 31 maja 1848 roku zdawał sprawę z wniosku posła Marck i powołuję się przeto tylko na mowę jego, powtórzoną w motywach do naszego wniosku. Mam nadzieję, że niemiecki parlament z roku 1874 nie ustąpi pod względem sprawiedliwości parlamentowi z r. 1848 i postępowanie rządu pruskiego zatém surowo zgani. Postępowanie to niczém inném nie jest, jak wyrazem najnowszego despotyzmu państwowego, który potrzebuje prześladowań, w taki sam sposób, jak państwo dahoma potrzebuje ofiar z ludzi (śmiech.) Jeśli i wy nie dacie ucha skargom naszym, wtedy w narodowości polskiéj coraz więcéj utrwali się przekonanie, że od Zachodu niczego się nie może spodziewać. Przyczyni się to do tego, że odtąd zwróci wzrok swój na Wschód, zkąd jeszcze jedynie oczekuje ratunku (Wielki niepokój.)

W czasie téj mowy postawiony został przez posła Lucius (z Erfurtu) wniosek o przejście do prostego porządku dziennego. Według regulaminu porządku obrad otrzymuje jeden tylko mówca głos za wnioskiem i jeden przeciw wnioskowi.

Poseł Unruhe-Bomst **za** porządkiem dziennym:

Polecam przejście do porządku dziennego, ponieważ jestem zdania, że wniosek posła Taczanowskiego nie zawiera odpowiedniéj podstawy do powzięcia uchwały ze strony téj Izby. Tylko w końcu motywów czytamy zdanie: „W sprzeczności z naszą magna charta zalewani formalnie bywamy regulaminami, rozporządzeniami, a nawet przepisami, dekretowanémi w dowolny sposób przez podrzędnych urzędników. Wszystkie te rozporządzenia zmierzają do rugowania mowy naszéj z Kościoła, administracyi, sądownictwa i szkoły, ba, zapociekają się nawet do wydalenia jéj z nauki prywatnéj.“ Lecz przy tém nie powiedziano nawet, czy regulamina te i rozporządzenia wyszły z rządu centralnego, z administracyi prowincyonalnéj, czyli też powiatowéj. Na to muszę jako mieszkaniec Wielkiego Księstwa Poznańskiego oświadczyć, że mi rozporządzenia takie nie są znane. (Zaprzeczenie ze strony Polaków i w centrum). W motywach nie znajduje się nigdzie poparcia na twierdzenie, jakoby prawa zagwarantowane przez pruską konstytucyą obywatelom kraju w czémkolwiek zostały pokrzywdzone lub ukrócone. Jako magna charta oznaczone zostają w motywach do wniosku postanowienia wiedeńskiego traktatu z roku 1815; nie pojmuję zaś, jak parlament niemiecki ma powziąć uchwałę na wniosek, który za podstawę ma akta kongresu wiedeńskiego. O ile wiem, zostały one w roku 1863 i w roku 1870 niemal całkiem wywrócone. (Zaprzeczenie w centrum). Jest to moje zdanie; nie myślę sobie zadawać trudu, by Was Panowie (do centrum zwrócony) do niego nawracać. Dla pruskich obywateli kraju nie istnieje żadna inna podstawa prawa, prócz pruskiéj konstytucyi. Ażeby ta została naruszoną, nie wynika ani z wniosku, ani z słyszanego dziś umotywowania onego, a z tego powodu proszę Panów, by nad przedmiotem tym przejść do porządku dziennego.

Poseł dr. Niegolewski **przeciw** porządkowi dziennemu:

Głos mówcy poprzedniego tém więcéj jest mi niepojęty, ile że mu powinno być znaném, ile razy tutaj oznaczałem zastósowywane w polskich częściach kraju zasady rządzenia jako system umysłowego ogłupiania i religijnego zdziczenia Przytoczę na to dowody, iż się starają rząd centralny zwodzić za pomocą fałszywych sprawozdań, zamknięto nawet zdradziecko, gdzie nie było żadnego powodu do postępowania karnego Polaków w domu kary, a ci którzy popełniali takie niegodziwości, porobili za zasługi, położone około państwa, wysokie karyery. Jeśli panu v. Unruh rozporządzenia, jakie w motywach do naszego wniosku bliżéj zostały oznaczone, rzeczywiście nie są znane, dowodzi to tylko, jak mało dba on o swój urząd. (Wielki niepokój).

Marszałek Forckenbeck:

Mówca uczynił co dopiero jednemu z członków Izby osobisty zarzut, który nie jest parlamentarny. Za to przywołuję go do porządku.

Poseł Niegolewski w wyczerpującéj mowie, którą tu podajemy dziś w streszczeniu, a którą następnie podamy w brzmieniu dosłownem, skoro nas dojdą zapiski stenograficzne, wylicza i krytykuje rozporządzenia w ostatnich czasach dla Wielk. Ks. Poznańskiego wydane. Skarży się na gorączkową czynność rządu w niemczeniu polskich nazw osad, na grzywny, nakładane na władze gminne, nie używające nazw niemieckich, zwraca się do wyłącznie w języku niemieckim wystawianych dokumentów ze strony urzędników stanu cywilnego, którym wyraźnie zabroniono prowadzenia polskich protokółów pobocznych i skarży się na błędne oznaczanie imion i nazwisk, które po części samowolnie przekładane zostają na język niemiecki. Tak wpisano w pewnym razie niejaką panią Jaskólską do rejestrów jako „zamężną Schwalbe“ (Wielka wesołość). Mówca uskarża się daléj nad zamykaniem towarzyskich i naukowych stowarzyszeń i przechodzi w końcu do środków, przedsięwziętych w dziedzinie Kościoła i szkoły. Przerywany często przez wołania o zamknięcie dyskusyi, nie da się mówca bynajmniéj zbić z toru, owszém, udziela przerywającym mu rady, ażeby w czasie jego mowy opuścili salą (Wesołość). Mówca kończy scharakteryzowaniem polityki narodowo-liberalnéj, któréj się Prusy w Wielkiém Księstwie Poznańskiém trzymają, a która Polaków popchnąć musi do rozpaczy.

Wniosek o przejście do porządku dziennego zostaje przeciwko głosom narodowo-liberalnych, tak zwanéj „deutsche Reichspartei“ i konserwatywnych, odrzucony. Większość utworzona została przez stronnictwo postępowe, centrum i Polaków. Tak więc przedłużają się rozprawy nad wnioskiem posła Taczanowskiego.

Poseł v. Puttkamer (Sorau):

Żałuję, że postawiony znów został taki wniosek, na którego odrzucenie z pewnością liczyć można, a który parlamentowi wprawdzie nie może sprowadzić żadnego kłopotu, za to wszakże niepotrzebnie wiele mu czasu zabiera. Przeczę temu, żeby polscy posłowie prowincyi Poznańskiéj mieli po za sobą większość ludności. Przeciwnie, na wielkiém zebraniu Polaków postanowiono w najświeższym czasie petycyą do pruskiéj Izby poselskiéj nie przez polskiego posła, lecz przez posła Lasker'a wręczyć i do popierania polecić, ponieważ stanowiska posłów własnéj narodowości nie podzielano. Posłowie ci powiadają, że wszystkie ich wnioski wychodzą z zasady narodowości, a jednak połączyli się z reprezentantami polityki antinarodowéj (silne zaprzeczenie); pozwolili się opętać przez ultramontanów i Jezuitów. Z tego faktu wywodzi się także niniejszy wniosek i niejedno z tego, co mówca poprzedni przytoczył. Nie mogę się nad wszystkiemi temi szczegółami rozwodzić, lubo nie waham się oświadczyć, że większość przytoczonych faktów jest prawdziwą. Co do rzekomego macoszego obchodzenia się, ba, pognębiania języka polskiego w prowincyi Poznańskiéj, twierdzę przeciwnie, że język polski i teraz jeszcze dostatecznie bywa pielęgnowany. Pod dawniejszemi błędnemi rządami zaniedbany został język niemiecki zupełnie, i zdaje się, jakoby się nad tém dziwiono, że i w niemieckiéj mowie nauki się udzielają. Zresztą udziela się nauka religii wyłącznie w języku ojczystym. W Poznańskiém robią księża państwu wielką opozycyą, lecz nie można powiedzieć o nich, ażeby polski lud byli doprowadzili do wyższéj oświaty. Jestem przekonany, że po niewielu latach da się uczuć błogosławieństwo zmian, poczynionych w dziedzinie nauki. Rozporządzenia władz, na których się one opierają, są beznaganne, a jeśliby w ich zastósowaniu gdziekolwiek miał jaki błąd zachodzić, to władze nie omieszkają błędu tego naprawić. Nie mogę pochwalać germanizowania polskich osad, ale przetłómaczanie napowrót nazwisk rodzinnych z polskiego na niemieckie jest zupełnie w porządku i kładzie tamę samowoli, która w téj mierze panuje. Ultramontanie, którzy dawniéj za polityką narodową Polaków nie występywali, popierają onę teraz, ponieważ dla polskiego ludu chcą wyłącznie zachować polską szkołę, jako najlepszy środek, by nie dopuścić przez to wyższego niemieckiego ukształcenia, przed którém słuszną mają obawę Właśnie dzienniki ultramontańskie, jak Kuryer Poznański, walczyły zacięcie przeciwko zawładnięciu niemieckiéj oświaty. Proszę Was, Panowie, byście niniejszy wniosek odrzucili, a przez to zarazem wyrazili życzenie wobec rządu pruskiego, by na drodze obranéj daléj postępował. (Oklaski).

Dyskusya na tém się zamyka.

Do osobistéj uwagi odzywa się poseł Windthorst:

Mówca ostatni podsunął pokilkakrotnie tym posłom niepolskiéj narodowości, którzy wniosek także podpisali, takie motywa, które stanowczo odeprzeć muszę. (Wołanie: do osobistéj uwagi!) Należę do podpisanych pod wnioskiem i nie mogę dopuścić przeciwko sobie takiéj insynuacyi. Wypowiedział on zdanie, że podpisujący nie są narodowymi. Narodowym w myśl mówcy poprzedniego nie jestem; lecz biorąc tę nazwę nie w tym sensie, jestem ja równie narodowym, jak każdy Niemiec.

Marszałek v. Forckenbeck:

Mówca poprzedni nie powiedział, że podpisani pod wnioskiem są antinarodowi (wołania w centrum: „właśnie że tak!) Mówił on tylko o stronnictwie, które nie zmierza do celów narodowych i do którego przyłączyło się stronnictwo polskie.

Poseł Windthorst:

Tak ja tę rzecz zrozumiałem i tak przyjąłem oczekiwać muszę, co o tém zawierają zapiski stenograficzne. Takich zarzutów nie znoszę pod żadnym warunkiem. Wniosek podpisałem, ponieważ go uważam za słuszny, a byłbym to bliżéj wyłożył, gdybyście panowie nie byli znów w takiéj właśnie chwili uchwalili zamknięcia dyskusyi.

Poseł v. Puttkamer:

Użyłem tylko wyrażenia „antinarodowy“ w przeciwstawieniu do rodowitych Polaków i nie myślałem, że się poseł Windthorst uważa za Polaka.

Jako współwnioskodawca otrzymuje głos jeszcze:

Poseł dr. Niegolewski.

Mówca ostatni, zamiast przemawiać przeciw naszemu wnioskowi, wypowiedział polityczną dyatrybę przeciw stronnictwu ultramontańskiemu w Izbie. My Polacy nie należymy do żadnego innego stronnictwa w Izbie, również też ani do ultramontańskiego. Zmierzamy my do innego celu, niż wy. Zmierzamy my do podtrzymania naszego polskiego narodu i do możności oświaty i wykształcenia naszego polskiego ludu. Ostatni mówca mową swą zadał wręcz kłam nazwie swojego stronnictwa. My przynajmniéj stoimy dotychczas jeszcze na stanowisku chrześciańskiém, oznaczoném tym zakonem: nie czyń drugiemu, co tobie nie miło. Wy zaś nazywacie się liberalnymi, a chcecie wolności tylko dla siebie. (Wśród niepokoju Izby, który marszałek napróżno sili się przytłumić, nie można mówcy wcale prawie rozumieć. Na zaczepkę przeciw posłowi Lasker odpowiada tenże do osobistéj uwagi:)

Poseł Lasker:

Stara się uniewinnić z zarzutu, jakoby nie był nic uczynił w sprawie, w któréj się do niego pewna liczba Polaków zwróciła.

Wniosek posła Taczanowskiego został następnie odrzucony. Za wnioskiem głosowali: centrum, Polacy, Alzaci i demokraci. Przeciw wnioskowi pomiędzy innymi także stronnictwo t. z. „postępowe.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z pod Książa, 21 stycznia.
(Nieszczęsna nasza dola.)

(!) Nie dziwcie się, żem tak smutny napis do niniejszéj mojéj korespondencyi położył, przekonacie się bowiem z jéj toku, że rzeczywiście „nieszczęsna nasza dola.“ Od czasu nasłania nam do Książa p. Kubeczaka, coraz smutniejsze wiadomości z téj okolicy przesyłać wam mogę. Wierni katolicy pozbawieni nietylko dusz pasterza, ale nadto pośrednio czy bezpośrednio dotkniętymi są i w materyalném swém położeniu. Znoszą to jednakże cierpliwie, jak na prawdziwych chrześcian-katolików przystoi. Na nabożeństwo udajemy się od czasu sprofanowania naszego kościoła do ościennych kościołów parafialnych, co naturalnie połączone jest z wielu niedogodnościami, mianowicie od chwili zamknięcia kościoła filialnego we Włościejewkach. Nasłany nam proboszcz, p. Kubeczak, dotąd się nie nawrócił i pozostaje pod wielką klątwą, przez Kościół nań rzuconą. To też w czasie świąt Bożego Narodzenia na świętokradzkiém jego nabożeństwie tylko jego własne otoczenie się znajdowało, najwyżéj 10 osób, i to po większéj części białogłów, które do p. Kubeczaka zdają się mieć szczególną inklinacyą. Na organach przygrywał mu podczas świąt jakiś eksorganista, jakiś eksnauczyciel, pono p. Pietrakowski z Pniew, podobno dawny znajomy pana Kubeczaka z czasów jego pobytu w Pniewach, jako wikaryusza tamtejszego, kiedy naturalnie jeszcze nie był z Kościoła rzymsko-katolickiego wyklętym. Ten pan

Pietrakowski ma podobno objąć stale posadę organisty przy p. Kubeczaku, a nawet jest nadzieja, jak mi to z wiarogodnego źródła zaręczają, że liczba parafian p. Kubeczaka wzrośnie wtedy o całe 3 osoby. Utrzymują bowiem, że nowy pan organista sprowadzi się z dwiema, podobno „nadobnemi“ córami, które mu na chórze w śpiewie dopomagać mają.

Byłbym zapomniał, a jednak warto napomknąć. Do owéj fatalnéj liczby siedmiu zwolenników p. Kubeczaka miał się podobno dołączyć wieśniak, nazwiskiem Józefiak ze Święcińskich Olędrów. — W święto Trzech Króli odbył p. Kubeczak pogrzeb z wielką pompą przez miasto w asystencyi dwóch żandarmów i w towarzystwie nieodstępnych mu swych siedmiu wiernych; za trumną jednakże tak chowanego nieznanego wieśniaka z Zakrzewskich Olędrów postępowało jeszcze koło 50 innowierców: protestantów i starozakonnych. Z wiernych katolików nikt w pogrzebie nie brał udziału. — Meszne p. Kubeczak już podobno pościągał, a teraz ściąga prowizye od kapitałów kościelnych, poumieszczanych na różnych hipotekach, grożąc natychmiastowém wypowiedzeniem kapitału, ktoby do rąk jego procentów nie złożył. Podobno już kilku dłużnikom, którzy, nie uznając go za prawowitego proboszcza, procentów mu od kapitałów kościelnych nie wypłacili, kapitały te rzeczywiście wypowiedział.

Wiadomo, że parafianie Książscy zaprotestowali do ministra wyznań przeciw narzuceniu im p. Kubeczaka na proboszcza; w tych dniach nadeszła odpowiedź od p. ministra, w któréj, jak się tego spodziewać było można, tenże oświadcza, iż p. Kubeczak jest „prawomocnym“ proboszczem, i że charakteru tego bynajmniéj go pozbawić nie może exkomunika.

Kulturtraegerzy tutejsi dbają, jak widać, o oświecenie ludu. Wiem przynajmniéj z pewnością, że panu Weber, sołtysowi w Radoszkowskich Olędrach przesyłane bywają pod opaską liczne „liberalne“ gazety niemieckie, mianowicie te numera, w których znajdują się elukubracye p. Lotara Oebbecke, paszkwile na czcigodnego księdza dziekana Rzeźniewskiego itd.

W końcu jeszcze jedna smutna wiadomość. Pierwszego naszego nauczyciela przy szkole elementarnéj tutejszéj, pana Gierszewskiego, przeniosła królewska rejencya „im Interesse des Dienstes“ do Koźmina na nauczyciela trzeciego. Niespodzianka ta wręczoną została mu w samą Wilią. Na jego protest odpowiedziano mu krótko: „es bleibt bei unserer frueheren Verfuegung.“ Żal nam rzeczywiście zacnego i pracowitego męża tego, gdyż na tém dzieci nasze najwięcéj cierpieć będą. Co tę translokacyą „im Interesse des Dienstes“ spowodować mogło, różni różnie mówią. Ja zapewne nie pominę się z prawdą, jeżeli ją przypiszę naprężonym stósunkom, w jakich cała parafia książska od czasu nasłania jéj wyklętego p. Kubeczaka się znajduje.

Rogoźno, 20 stycznia.
(Uwięzienie ks. dziekana Pałżewicza.)

Wczoraj rychło rano dwóch egzekutorów tu stąd udało się do Murowanéj Gosliny, aby do tutejszego więzienia dostawić księdza dziekana Pałżewicza, który w sprawie wykrycia delegata apostolskiego nie stawił się na termin i w skutek tego skazanym został na 6 tygodnie więzienia.

O godzinie 9 rzeczeni panowie stanęli w Murowanéj Goślinie a stanąwszy na uboczu probostwa, udał się jeden z nich przedniemi a drugi tylnemi drzwiami do księdza dziekana. Podczas tego żandarm strzegł dzwonnicy, aby na gwałt nie dzwoniono. Ksiądz dziekan był przygotowany na aresztowanie, wkrótce więc był gotów do odjazdu. Chciał zabrać ze sobą pościel, ale egzekutor oświadczył, że mu pościeli zabierać nie wolno. Wkrótce ruszono w drogę, z parafian zaledwie drobna garstka zdołała pożegnać swego pasterza.

W więzieniu ksiądz dziekan strzeżony bardzo ściśle. Z początku nie chciano mu pozwolić własnéj pościeli, dopeiro około godziny 6 wieczorem zastępca dyrektora sądu zmiękł trochę i pozwolił mu dać pościel.

Przyjaciołom księdza dziekana dostać się do niego bardzo trudno, nawet miejscowy kapelan, ksiądz Jasiński, nie ma do niego przystępu.

Pomiędzy ludnością tutejszą, nawet pomiędzy innowiercami ks. dziekan doznaje żywego współczucia i można często słyszeć: „jakby jakiego zbrodniarza tak go strzegą.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować radzcę sądu powiatowego Schmauch w Gnieźnie dyrektorem sądu powiatowego w Soldin, radzcę sądu powiatowego Wittke w Stołupianach dyrektorem sądu powiatowego w Szyłokarczmie (Heydekrug) i radzcę sądu powiatowego Guethe w Inowrocławiu dyrektorem sądu powiatowego w Grotkowie, a emerytowanemu pobórcy cła Bińkowskiemu w Poznaniu nadać powszechną oznakę honorową.

---

* **Na ratuszu** naszym zaszła przed kilku dniami zmiana w rozlokowaniu kas miejskich. Rozlokowanie obecne okazało się potrzebném, ponieważ zaprowadzoną została nowa kasa do odbierania podatku klasycznego i kasy gazowa i wodociągowa również w ratuszu pomieszczenie znaleść musiały. Obecnie mieszczą się w dawniejszym lokalu kasy kamelaryjnéj pobórcy podatku klasycznego, w dotychczasowym lokalu kasy oszczędności i lombardowéj kasa kamelaryjna, w dotychczasowym lokalu urzędu serwisowego kasy zakładów gazowni i wodociągów, kasa oszczędności i kasa lombardowa, w innym świeżo urządzonym lokalu, tuż na prawo od wnijścia, kasa serwisowa i do odbierania podatków od psów. W wyższych piętrach pomieszczono w biurze budowniczém również i biuro inspektora miasta Schmidt.

* **Amortyzacya przez miasto Poznań długu z funduszu inwalidów niemieckich**, wynoszącego 750,000 tal., czyli 2,225,000 marek, trwać będzie aż do roku 1912. Zaciągnięcie długu tego postanowił, jak każdemu wiadomo, magistrat niemiecki i reprezentacya żydowsko-niemiecka, boć my Polacy, w Poznaniu osiedli, płacić podatki wprawdzie musimy, ale nie jesteśmy odpowiednio reprezentowanymi, bez naszego zatém współudziału załatwiane bywa wszystko.

* **Królewska rejencya w Poznaniu** przeznaczyła sześciu nauczycielom w powiecie kościańskim remuneracyą po 25 talarów za gorliwe wszczepianie w dzieci polskie niemczyzny.

* **O autorstwie** projektu do nowéj ordynacyi miejskiéj piszą do Vossische Ztg z Poznania co następuje:

„Nie wszystkim zapewne wiadomo, że projekt do nowéj ordynacyi miejskiéj, nad którym obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych toczą się rozprawy, jest dziełem tutejszego pierwszego burmistrza p. Kohleis. Jeżeli projekt ten nie doznał w Berlinie całkowitego przeobrażenia, natenczas w osobie autora spoczywa pewna rękojmia, iż tenże projekt opiera się na całkiem wolnomyślnych zasadach i w każdym razie dąży do ściślejszego ograniczenia praw policyi przysługujących wobec władz miejskich, tudzież do ograniczenia prawa nadzorczego rejencyi obwodowych. Co p. Kohleis o tém prawie nadzoru myśli, wypowiedział już przy sposobności wprowadzenia go w dzisiejsze urzędowanie przez byłego prezesa v. Wegnern bardzo wyraźnie, a wiadomém tu jest wszystkim, że tak długiego przez wiele lat nie nadania panu Kohleis tytułu naczelnego burmistrza (Oberbürgermeister), które dopiero po wstąpieniu w urzędowanie obecnego naczelnego prezesa nastąpiło, przyczyną była właśnie ta otwartość. Tak samo znanemi są ponownie starcia się pomiędzy tutejszym magistratem a dyrektoryum policyi, które autorowi projektu dostarczyły zapewne materyału do gruntowych studyów nad pożądaną granicą pomiędzy władzami miejskiemi a królewską policyą w większych miastach.“

* **Ksiądz Kick**, wikaryusz z Tarnowskich Gór, postanowił podobno, jak donosi Schlesische Ztg, w sprzeczności z innemi gazetami, objąć probostwo w Kamionnie z dniem 1 lutego r. b.

* **Napad na ulicy.** Jak donoszą do Posener Ztg, napadnięty został w poniedziałek wieczorem o godzinie 9¾ jeden z tutejszych młodych kupców w towarzystwie drugiego pana przez 4 na pozór pijanych żołnierzy bez wszelkiéj przyczyny, przyczém tenże kupiec cięty został przez żołnierza białą bronią w głowę i znacznie ranionym. Skaleczony leży dotąd obłożnie chory. O zajściu tém zawiadomiono władze wojskowe.

* **Z Gąbinia** telegrafują pod dniem 20 bm. do telegraficznego biura Wolffa: Mieszkańcy powiatu ełckiego (Lyck) wystósowali petycyą do naczelnego prezesa w Królewcu, w któréj go proszą, ażeby do pociągnięcia kordonu wzdłuż granicy powiatu przeciwko zarazie na bydło użył wojska. — Wyższy radzca rejencyjny Braun z Gąbinia udał się wczoraj w towarzystwie radzcy medycznego i departamentowego weterynarza do powiatu ełckiego. Rejencya rozporządziła już potrzebne środki ostrożności dla powiatów ełckiego, leckiego i jańśborgskiego. Minister rólnictwa wysłał departamentowego weterynarza Pauli z Berlina w powiat ełcki.

* **Pan Rex**, urzędnik do szczególnych poruczeń w trapieniu ultramontańskich dążeń, ma tylko podobno, jak się dowiaduje Gazeta Toruńska, do lutego zabawić w Toruniu, poczém przeniesiony być ma na inną posadę.

* **Z Chełmży** piszą do Gazety Toruńskiéj: Obecnie panuje u nas interregnum. Z waszym szapanem Rexem bowiem przybył do nas pan landrat z Torunia, który, niewiadomo mi na pewno z jakich powodów, naszego burmistrza ów w urzędowaniu zawiesił. Odznaczał się burmistrz ów bezstronn ścią. Przed wyborami np. przysłał na ręce naszego proboszcza pismo, ażeby w myśl § 21 ordynacyi miejskiéj z dnia 30 maja 1853 wybory do reprezentacyi miejskiéj z ambony ogłosił i polecił brać w nich gorliwy udział. Nie słyszałem dotąd, aby który inny burmistrz paragrafowi temu zadość czynił. Nie zawadzi jednakże o tém wiedzieć. aby w danym razie o to się upomnieć i przeciwko samowoli prezydentów miast zaprotestować.

* **Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od hr. Mostowskiéj bronzową ozdobę na głowę, rodzaj dyademu, zabytek wykopany w Inflantach polskich, we wsi Fejmanach.

* **Recepcya u prezydenta.** W niedzielę wieczór znalazło się na przyjęciu u prezydenta Krakowa paręset osób ze wszystkich sfer społecznych: obywatele ziemscy i miejscy, przemysłowcy, kupcy, literaci, urzędnicy itd. Rozmowa w licznych grupach toczyła się żywo do 10 wieczorem, o téj godzinie bowiem spieszono jeszcze na wieczory prywatne. Było to pierwsze przyjęcie ogólne u dr. Zyblikiewicza, na dawniejsze bowiem tylko członkowie Rady miejskiéj otrzymywali zaproszenia.

* **W Lwowie**, w kościele OO. Bernardynów odbyło się dnia 18 b m. żałobne nabożeństwo za duszę męczennika Piotra Wysockiego. W liczbie osób, zapełniających kościół, znajdował się jeden z Belwederczyków, sędziwy nasz wieszcz Seweryn Goszczyński, i prawie wszyscy weterani z roku 1831. Podczas nabożeństwa zbierano składkę na „zasłużonych a ubogich.“ Ksiądz kaznodzieja Ojciec Leon podniósł, jak donosi Gazeta Narodowa, w serdecznych a silnych wyrazach wielkie zasługi zmarłego. Po ukończoném requiem młodzież odśpiewała chorał Ujejskiego. — Takie same nabożeństwo odbyć się ma dnia 22 bm., jak donosi Czas, w Krakowie, w kościele OO. Kapucynów.

* **Na fundusz zakupna** „Unii Lubelskiéj“ Matejki odbył się w zeszłą niedzielę w Lwowie koncert, który, jakkolwiek dobrze wykonany, nie przyniósł z powodu nielicznie zgromadzonéj publiczności pożądanego rezultatu, bo nie zasilił tak, jak powinnien, funduszu zakupna.

* **Dr. Ksawery Liske** z Poznańskiego, profesor historyi powszechnéj przy wszechnicy lwowskiéj, autor ceniony z prac swych naukowych, pisanych w polskim i niemieckim języku, otrzymał temi dniami krzyż kawalerski szwedzkiego orderu Gwiazdy Północnéj (Nordstiern), czyli tak zwaną „Czarną wstęgę“. Zaszczyt ten spotkał dr. Liskego w nagrodę prac naukowych, podjętych bezinteresownie dla archiwum królewskiego w Sztockholmie.

* **Nekrologia.** W Krakowie umarł w niedzielę u córki swojéj, p. Janowéj Kirchmajerowéj, właściciel Hrehorowa pod Bukaczowcami w powiecie Rohatyńskim, Floryan Wysocki, przeżywszy lat 73. Zwłoki jego wywiezione będą koleją żelazną do jego majątku. — Hrabia Witołd Dunin Borkowski zmarł nagle w Winniczkach pod Lwowem. Zmarły był synem Leszka Borkowskiego, a odziedziwszy po ojcu zamiłowanie do literackich zajęć, poświęcał się pracom dramatycznym. Po raz pierwszy wystąpił publicznie z dramatem „Ofiary“, który był grany na scenie lwowskiéj w roku 1864. Następnie napisał dramat historyczny p. t. „Klementyna Sobieska“ i komedyą „Stósunki rodzinne“, w któréj usiłował naśladować najnowszą szkołę francuskich autorów, jak Sardou, Feuillet i Augier, głównych reprezentantów tak zwanéj comedie serieuse. Obie te sztuki były grane w lwowskim teatrze; „Stósunki rodzinne“ pojawiły się w Dzienniku Literackim i wyszły następnie w osobnéj książkowéj odbitce. Ostatnią pracą Witołda Borkowskiego była komedya pięcioaktowa p. t. „Spisek“, wykończona już zupełnie w rękopisie, lecz dotąd nigdzie nie grana. Zmarły przerwał swój żywot w rozkwicie wieku, liczyć mógł bowiem zaledwie lat trzydzieści kilka.

* **Kopalnie Olkuskie.** Znajdujemy w dziennikach następujące szczegóły o robotach górniczych w powiecie Olkuskim. Przedewszystkiem wiedzieć należy, że w skutek dokonanego w roku 1873 przez inżyniera Kosińskiego pogłębienia szybu bolesławskiego, zyskano w Olkuszu obniżenie się wód przeszło na sążeń, przez co zyskano znaczną przestrzeń nowego pola poprzednio nietkniętego galmanu, w pośród którego w miejscach, gdzie dawniéj nie prowadzono robót, znajdują się gniazda kruszcu ołowianego; oraz że oprócz wzorowych kopalni galmanu p. Kramsta w Bolesławiu, odległym od Olkusza o 6 wiorst, gdzie się znajduje pierwsza w kraju tutejszym płóczkarnia téj rudy, w miejscowości zwanéj Stary Olkusz istnieją kopalnie rządowe. Roboty prowadzą się w sposób bardzo prosty. Kopie się szyb i w razie natrafienia na gniazdo rudy, przekopuje się w prawo i lewo, aż do wydobycia całego gniazda, poczém przechodzi się na inne miejsce. Urządzeniu prawidłowych kopalń przeszkadza woda.

Płóczka ręczna znajduje się w pobliskim lesie. Po przepłókaniu, galman z obu wyż wzmiankowanych a położonych najbliżéj Olkusza kopalni, odsyła się do hut cynkowych w Dąbrowie górniczéj pod Będzinem. Zaś na terytoryum m. Olkusza żadnych kopalń nie ma, tylko odbywają się poszukiwania. Poszukiwać tu zaczęli w r. 1870 książę Hohenlohe i adwokat krakowski, właściciel kilkudziesięciu morgów gruntu w Olkuszu, p. Samelson. Ten ostatni kopał szyby na swoim gruncie, lecz następnie zaniechał téj roboty. Rząd zaczął poszukiwać tylko w jedném miejscu, mianowicie na gruncie mieszczanina Piątka; z początku kopano szyb, a po natrafieniu na wodę, zaczęto wiercić „borloch.“ W tymże zakresie po prawéj stronie drogi Bolesławskiéj, na gruncie kupionym u p. Paczka, wierci się borloch księcia Hohenlohe. Oprócz tego borlochu, wiercą jeszcze pełnomocnicy ks. Hohenlohe na gruntach miejskich dwa: Leander Nr. 1 i Leander Nr. 2. W szybach tegoż księcia, już zamkniętych, jednym na gruncie Piątka i drugim na gruncie organisty Nowakowskiego, znaleziono kruszec ołowiany w bardzo małéj ilości i galman. Zaś rozrabiany szyb ks. Hohenlohe na terytoryum Olkusza, jest tylko jeden, mianowicie na gruncie pani Długoszewskiéj. W szybie tym, po wykopaniu 14 sążnów, trafiono na ślady dawnych robót, mianowicie na chodnik, który, po przejściu w nim kilka kroków, okazał się zawalonym. Dziś chodnik ten zacembrowano i roboty posunięto pionowo w głąb ziemi, ale że natrafiono na wodę, więc jest projekt odkryć znów chodnik i oczyściwszy go, w jego kierunku posuwać roboty. Oto jest wszystko co zrobiono i co się robi na terytoryum miasta Olkusza. W okolicach zaś tego miasta poszukiwania odbywają się energiczniéj, mianowicie na gruntach wsi Czarnogóra, Starczynów, Parcze i Pomorzany. W téj ostatniéj w borlochu ks. Hohenlohe natrafiono niedawno na pokład galmanu. Pozwolenia na wydobywanie rudy nikt jeszcze nie uzyskał. Niemcy koniecznie chcą mieć to pozwolenie w zasadzie, chociaż, jak sami przyznają, to, co dotąd znaleźli, w żaden sposób nie może służyć za podstawę do założenia kopalni. Machin żadnych do osuszenia wody nie sprowadzono dotąd i te dziś są niepotrzebne, bo woda nic nie przeszkadza samym poszukiwaniom, owszém nawet je ułatwia. Szyb, t. j. studnia, zajmująca przestrzeń mniéj więcéj kwadratowego sążnia kopie się, i w miarę posuwania się roboty, cembruje się aż do pokazania się wody. Ziemia wyjmuje się za pomocą przyrządu, składającego się z dwóch wiader, liny i wału (walca), jak woda w niektórych studniach. Pracuje dniem i nocą w każdym szybie, pod przewodnictwem starszego, 4 do 5 robotników-górników, pobierających za każde 8 godzin pracy, jeżeli są z Prus 1 r 50 k., jeżeli krajowcy po 75 k. na osobę. W razie natrafienia na skałę, rozsadzają takową albo prochem, albo, co zdarza się częściéj, szczególniéj, gdy w szybie dużo wilgoci, dynamitem. Roboty szybami prowadzą sami pełnomocnicy księcia Hohenlohe. Gdy zaś wypadnie założyć borloch, czy to w szybie, w którym się pokazała woda, czy wprost na powierzchni ziemi, to ta ostatnia robota oddaje się w entrepryzę. Dawniéj entreprenerem podobnym był niejaki Lisicki, dziś pp. Wrzesek i Kamocki. Zwykle podejmują się na wskazanem miejscu wywiercić borloch według żądania aż do głębokości 150 metrów. Za każdy metr biorą 30 rs., ale po wywierceniu każdych 30 metrów cena powiększa się o 5 rs, i tak za 31 metrów biorą 35 rs., za 61 metrów 40 rs. i t. d. Za dwanaście godzin pracy dziennéj lub nocnéj zwykły robotnik bierze po 50 kop. (ponieważ nie są to górnicy, ale prości robotnicy). W ciągu tych 12 godzin robotnicy mają jedne godzinę na posiłek i odpoczynek. Borhajer zaś ma za 12 godzin 75 kop., i niezależnie od tego 15 kop. za wywiercenie każdéj stopy.

* **Szkoły w gubernii Płockiéj.** Z początkiem roku zeszłego znajdowało się w gubernii Płockiéj szkół 285, w których uczyło się w r. z. 9,399 chłopców i 5,054 dziewcząt, wogóle 14,453 dzieci. Ponieważ całkowita ludność gubernii liczy głów 490,143, przeto w r. z. jeden uczący się przypadał tam na 33, a jedna szkoła prawie na 1,755 mieszkańców.

* **Towarzystwo dramatyczne p. Texla** zjechało na czas przydłuższy do Kalisza, powitane tam bardzo sympatycznie. Wiadomości o nabyciu przez pana Texla teatru lubelskiego na własność Kur. Lub. stanowczo zaprzecza.

* **Ruchome herbatnie** zjawić się mają niedługo w Odesie. Na wielkiéj platformie, otoczonéj balustradą, ustawione będą w futerałach samowary, oraz inne przybory do herbaty; tamże mieścić się będzie gospodarz czy gospodyni i usługa. Platforma będzie się przewoziła z jednego miejsca na drugie.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 23 stycznia, Zaślubienie N. P. Maryi. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57; zachód o godzinie 4 minut 28 Długość dnia 8 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne Dnia 23 stycznia 1227 założenie klasztoru Dominikanów w Gdańsku. — 1440 Węgrzy zapraszają na tron Władysław III. — 1510 Bogdan, wojewoda Multan, zapewnia Polakom wolny handel w Besarabii. — 1649 Jan Kazimierz potwierdza prawa koronne. — 1824 Onacewicz wyświeca publicznie łotrostwa Nowosilcowa.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 21 stycznia. [Z parlamentu. — Z dyecezyi paderbornskiéj. — Ks. Schroeter. — Redaktor Westf. Merkur.] Parlament zajmował się na dzisiejszém posiedzeniu przeważnie rugami wyborczemi. Dwie z okładem godziny wypełniły dyskusye nad wyborem księcia na Ujeździe w trzecim opolskim okręgu wyborczym, a wydział II parlamentu, który badał prawowitość tego wyboru, wniósł przez referenta swego, posła Baer, o zakwestyonowanie onegoż. Książę na Ujeździe wybrany został stu głosami nad absolutną większość; lecz komisarz wyborczy, landrat Himmel, uznał samowolnie i wbrew przepisom prawa wyborczego 399 głosów, oddanych na kandydata przeciwnéj strony, księcia Ferdynanda Radziwiłła, za nieważne i wcale ich nie policzył. Prócz tego jeszcze 76 głosów, które także padły na księcia Radziwiłła, również nie zostały policzone. Posłowie Lingens, Lasker i Reichensperger zażądali z tego powodu unieważnienia wyboru i wyznaczenia nowych wyborów, poseł Parisino i Banks chcieli nawet, ażeby niezwłocznie księcia Radziwiłła powołać do parlamentu. Poseł Gneist i referent przemawiali za wnioskiem wydziału. Parlament uznał wybór księcia na Ujeździe za nieważny, zganił surowo postępowanie pana landrata Himmel i wniósł o wytoczenie śledztwa pod względem całego przebiegu wyborów. Wybór księcia Hohenlohe został na wniosek posła Gneist'a również zakwestyonowany.

O dalszém zachowaniu się księży z westfalskiego „Sauerland“ wskutek złożenia z urzędu ks. Biskupa paderbornskiego, otrzymuje Germania wiadomość, że na konferencyi dekanalnéj uchwalonem zostało, ażeby nietylko odmówić wszelkiéj korespondencyi z ustanowionym przez władzę świecką administratorem dyecezyi, lecz także gminy o postanowieniu tém dokładnie powiadomić. W projekcie do odnośnego ogłoszenia powiedzianém jest pomiędzy innemi: „Ksiądz Biskup Konrad Martin pozostaje naszym Biskupem. Bez jego zezwolenia nic nie przedsięweźmiemy, coby się różniło od dotychczasowego naszego postępowania.“

Dyrektor byłego seminaryum chłopców w Fuldzie, Klemens baron Korff, wystósował do dyrektora seminaryum nauczycielskiego, księdza Ottona Schröter list otwarty, w którym wzywa onego, ażeby stanowczo zbił zarzuty, ciążące na jego osobie, ponieważ teraz jako inspektor szkół znajduje się w tém położeniu, iż występuje wobec katolickich rodziców katolickich dzieci.

Z Monasteru donosi Westf. Merc. o niepraktykowaném obchodzeniu się z uwięzionym „dla bezpieczeństwa“ redaktorem tego dziennika. Pomiędzy innemi zmuszony został w przytomności inspektora więzienia i kilku podrzędnych urzędników do szczętu się rozebrać celem rewizyi.

* **Wiedeń**, 21 stycznia. [Proces Ofenheima.] W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego słuchani byli następni świadkowie: Bajer, Brosiek, Schreiber, Czajkowicz, Bruell, Himmel, Schweigel i Franiek. Ze zeznania świadka Schreiber, dyrektora ruchu, wypływa, że tenże wystawił pomiędzy innemi w sprawozdaniu jako bardzo niekorzystny dla kolei tabor wagonów, za co mu oskarżony wielce miał być zobowiązanym. Dnia 2 października 1872 zażądał od niego Ofenheim owego sprawozdania, świadek téż zażądaniu uczynił zadość. Buchhalter Bruell ułożył tymczasowe zestawienie rachunków na rok 1870 i zdawało mu się, że postąpi sobie w duchu intencyi dyrektora jeneralnego, jeśli nie wykaże żadnego deficytu. Swiadek obstaje przy rzetelności prowadzenia rachunków i oświadcza, że Ofenheim także pobierał dodatek do pensyi (Bauzulage). Świadek Franiek twierdził, że słyszał, iż Ofenheim grunta pod kolei zakupywał na własny rachunek.

Na dzisiejszém posiedzeniu oświadczył nasamprzód prezes trybunału, że co do znawców, sąd nie będzie zapozywał innych, jak tych, których wybrał. Po tém oświadczeniu przystąpiono do dalszego badania świadków. Radzca dworu Engerth, dyrektor Hasswell, z państwowéj fabryki machin, i Leiser, ajent jeneralny téjże fabryki, zeznają, że za dostawione lokomotywy, wagony do transportowania bydła i machiny do spychania śniegu przyznano obniżenie ceny na rzecz towarzystwa na wyraźne żądanie, że zaś udzielanie prowizyi dyrektorom kolei żelaznych nie jest przyjętém. Fabrykant machin Siegl oświadcza, że nie proponował obniżenia ceny, że takowego żądał oskarżony. Oświadcza również, że udzielanie prowizyi dyrektorom kolei żelaznych nie jest u niego przyjętém. W obec oskarżonego Siegl obstaje przy swojém zeznaniu. Reszta badanych dziś świadków zeznaje jednomyślnie, że przy dostawach dla kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj żądano obniżenia ceny o 3 pct. i że nie jest wcale zwyczajem, aby dyrektorom kolei żelaznych dawać prowizyą.

* **Paryż**, 19 stycznia. [Sprawy bieżące.] Opinia publiczna tak w Paryżu jak i w Wersalu i wielce zakłopotane sfery rządowe pozostają wciąż pod wrażeniem świeżéj porażki, jakiéj doznał septennat w Wyższych Pyreneach. Dziś, po bliższém rozpatrzeniu się przypisują zwycięztwo onegdajsze bonapartystów następującym przyczynom: 1. potężnemu wpływowi Foulda; 2. zabiegom deputowanego Adnet, który, lubo jest członkiem prawego centrum, jest przecież umiarkowanym (?) bonapartystą; 3. wpływowi niższych urzędników, którym wystawiono gabinet Broglie-Fourtou jako zupełnie pewną alternatywę, oraz zagrozić miano usunięciem z urzędów, jeśli bonapartystyczny kandydat nie wyjdzie zwycięzko z urny; 4. wpływom duchowieństwa, ponieważ pan de Cazeaux jest siostrzeńcem proboszcza z Lourdes. Tak donoszą ztąd do Koeln. Ztg.

Książę d'Audiffret-Pasquier, który posiada, jak się już rzekło, protekcyą hrabiego Paryża, obstaje przy sześcioletniéj rzeczypospolitéj. Zdaje się nawet bardzo prawdopodobném, że książę zrobi w sprawie rewizyi ustaw pewne ustępstwa lewemu centrum — prawe centrum chce, jak wiadomo, rewizyi „obligatoire“, lewe zaś „facultative“, t. j. pozostawionéj do woli odnośnego ciała prawodawczego — ponieważ sześcioletnia rzeczpospolita z dowolną rewizyą na republikanów liczyć, ani téż większość zebraną być nie może. Prawe centrum rozpadło się aż na trzy obozy. Jeden z nich składający się z dawnych kandydatów rządowych, oraz z byłych urzędników cesarstwa przyłączy się niezawodnie po drugiém czytaniu praw konstytucyjnych do bonapartystów, drugi, najmniéj liczny zespoli się z umiarkowaną prawicą, trzeci wreszcie roz adnie się zapewne jeszcze na dwie części, z których jedna przejdzie do obozu legitymistów i jedna do lewego centrum. Ostatnia ta część wynosić ma według Koelnische Ztg około 40 członków, o czém przecież bardzo wątpić można. Spodziewają się zresztą, że sukurs 40 członków wystarczyłby do zapewnienia losu sześcioletniéj rzeczypospolitéj. Nie ulega atoli najmniejszéj wątpliwości, że marszałek Mac Mahon oprze się z całą energią zorganizowaniu „sześcioletniéj rzeczypospolitéj,“ jest on bowiem dziś więcéj niż kiedykolwiek za planami księcia de Bro-

glie. Zachodzi jednakże obawa, że, ponieważ marszałek znanym jest ze swéj lojalności i pragnie trzymać się litery prawa, będzie musiał albo zastósować się do uchwał Zgromadzenia — jeśli jakie zapadną, co jest bardzo wątpliwém — albo podać się do dymisyi, co znów nie jest bardzo prawdopodobném. W pałacu elizejskim przebąkują coraz głośniéj o ministerstwie Broglie-Fourtou. W obec tego zachodzi wszakże trudność ta, że okoliczności, wśród których wystąpił z gabinetu pan de Fourtou, niemal niemożebném czynią współdziałanie w jednym gabinecie jego z księciem Decazes, który znów, jak się zdaje dziś jest niezbędnym. Oto dzisiejsze położenie kraju i jego losów.

Dzienniki tutejsze łamią sobie głowę nad tém, jak wytłómaczyć zwycięstwo bonapartystów w Wyższych Pyreneach. Zauważyć należy, pisze korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, że l'Univers przy téj sposobności po raz pierwszy przyznaje otwarcie, że duchowieństwo działało na rzecz bonapartystów. Cazeaux miał stanowcze dać oświadczenia co do praw katolików i co do wolności edukacyjnéj, skutkiem czego wielu wyborców, którzy poprzednio za kandydatem legitymistycznym głosowali, za nim się oświadczyło.

Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przedłożył rząd projekt do prawa, zalecającego prześwidrowanie tunelu pod Kanałem jako dzieło publicznego pożytku. Prace wstępne nad olbrzymiém tém dziełem wkrótce mają być rozpoczęte. Dwa towarzystwa, z których jedno ma koncesyą angielską, drugie francuską, chcą przeznaczyć na odnośne roboty 2 miliony. Roboty mają być wykonywane według wspólnie obmyślanego planu.

W świecie finansowym wielkie w tych dniach sprawiła wrażenie ucieczka bankierów tutejszych braci Olivier. Upadłość ich wynosi kilka milionów fr. W kasie bankrutów znaleziono wszystkiego — o zgrozo! 3½ franka.

* **Madryt.** [Sprawa okrętu „Gustaw."] Dotąd nie została urzędownie wyjaśniona sprawa rozbicia na brzegach hiszpańskich meklemburgskiego statku kupieckiego „Gustaw", a przynajmniéj mieliśmy tylko podania jednostronne. Teraz dopiero dzienniki francuskie przynoszą nam bliższe w téj mierze wiadomości. Sprawozdanie jednego z tych dzienników zaczyna się od następujących wyrazów: „Zdawałoby się, że ajenci pruscy mają zamiar szukania przyczepek do Karlistów, aby powoli wciągnąć Prusy i popchnąć je do interwencyi." Dzienniki francuskie zaprzeczają zupełnie rozpuszczonym pogłoskom i odpowiedzialność za fałszywe wieści zrzucają na pana Lindau, konsula pruskiego.

Oto jak się rzeczy miały wedle nadgranicznego pisma Courrier de Bayonne. Już 31 grudnia pismo urzędowe karlistowskie Cuartel Real drukowało depeszę następującą:

Durango, 29 grudnia.

Brygadyer Patero do redaktora pisma Cuartel Real:

„Przeczytawszy w dzienniku Times z 29 grudnia telegram tyczący się statku meklemburgskiego, który, płynąć z Nowego Jorku, zapędzony został pod Zarauz, mam sobie za obowiązek oświadczyć, że wszystkie zawarte w nim szczegóły o nieprzyjaznych postępkach ze strony Karlistów, są fałszywe. Posiadam dokument podpisany przez całą załogę statku, o którym mowa, dokument, w którym ci panowie wyrażają głęboką wdzięczność za dobre obejście i pomoc, jakich doznali ze strony Karlistów."

W Cuartel Real z 14 stycznia jest inna jeszcze depesza z Durango, nosząca datę 11. Oto jéj brzmienie:

„Telegram z Berlina z datą 4 stycznia o rozbiciu się „Gustawa" jest zupełnie fałszywy. Statek ten rozbił się jedynie w skutek burzy morskiéj."

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, kapitan statku „Gustaw", walcząc z burzą, omylił się i wziął latarnią morską w Guetarya za latarnią morską portu San Sebastiano. W Gueterya jest załoga rządowa, w Zarauz załoga karlistowska; kiedy wypływały łodzie z Zarau, z strzelano z Guetarya, kiedy znowu pokazywały się łodzie z Guetarya, strzelano z Zarauz, ale nikt nie strzelał na znajdujący się w niebezpieczeństwie statek „Gustaw". Łodzie z Guetarya uratowały załogę niemiecką, statek wiatry zaniosły pod wybrzeża zajęte przez Karlistów. Karliści jęli zaraz przewozić ze statku co się dało i wydostali na brzeg rzeczy załogi, tudzież część ładunku (beczki z naftą). Gdy meklemburgscy majtkowie przybyli do Zarauz, oddano im ich własność osobistą i oświadczono gotowość oddania statku i nafty za opłatą cła i zwrotem kosztów, jakie ratowanie pociągnęło za sobą. Załoga niemiecka okazała się zadowolniona i złożyła dowódzcy Karlistów podziękowanie na piśmie.

Poźniéj kapitan ułożył raport w innym duchu, ale to przecież dokumentowi, jaki Karliści w ręku swoim posiadają, znaczenia nie odejmuje.

Przeciw słabszym lada okoliczność za pretekst wystarczy, a preteksta wiele zawsze w polityce możnych tego świata znaczyły.

* **Carogród.** [Wiadomości z Azyi Mniejszéj. — Czerkiesi. — Nowa koléj.] W korespondencyi ztąd do angsburskiéj Allgemeine Ztg z dnia 4 b. m. czytamy:

Zle się ten nowy rok dla Turcyi zapowiada. Z Trebizondy mamy wiadomości o zaszłych tam rozruchach publicznych. Deputacya złożona z czterdziestu obywateli tamtéj prowincyi, muzułmanów i chrześcian, przybyła do wspomnianego miasta, aby przedstawić miejscowemu gubernatorowi-jeneralnému Sawfetowi baszy, że podatki i opłaty do niemożliwéj dochodzą wysokości. Dostojnik ten podarł suplikę deputacyi w jéj oczach, a deputacya sama kazał rozpedzić. Co zaszło daléj wkrótce się dowiemy. Według doniesień urzędowych stan głodem nawiedzonych okolic Azyi Mniejszéj miał się już znacznie polepszyć; — do tego stopnia rzekomo, iż rólnicy na przyszłą wiosnę będą mogli nie tylko podatki znów płacić, lecz część zapomogi otrzymanéj zwrócić, i z podatków zaległych się uiścić! Za wiele dobrego na jeden raz! Prywatne informacye są niestety w jaknajzupełniejszéj z temi błogiemi nadziejami sprzeczności. Głód wprawdzie ustał, ale grasują natomiast jego zwykłe następstwa — zaraźliwe choroby. Listy otrzymane z Czangry (w prowincyi Kastamuni, dawnéj Paflagonii), datowane 10 grudnia r. p. donoszą, że w miasteczku tém, około trzech tysięcy domostw liczącem, umarło w ciągu poprzednich kilku tygodni blisko siedmset individuów. W innéj miejscowości, zwanéj Mersyfun, niedaleko Amazyi, w sąsiedniéj prowincyi Siwas (w części dawniejszy Pont) zaraza równie okrutnie ludność wyniszcza; a na całéj téj wielkiéj przestrzeni kraju jedyny lekarz przebywa w Amazyi (taż sama prowincya); tak że nawet właściwéj diagnozy téj choroby nie było dotąd komu przedsięwziąć. Nazywają ją febrą powrotną (po angielsku relapsing fever); ale czy jest rzeczywiście zaraźliwą, pewności nie ma. W dalszych wewnątrz prowincyach wynędzniała ludność nie otrzymała dotychczas od Rządu nic prócz obietnic; a prywatne wszelkie wysilenia muszą być błahostką na tak ogromną niedolę. A tu zima, rzec można, dopiero się zaczyna! Z Rumelii dochodzą skargi innego rodzaju. Osiedleni tam Czerkiesi, wychodzcy z Kaukazu, coraz bardziéj dokazują. W liście jednym, pisanym z Karynabadu, miasteczka u stóp gór Bałkańskich z téj strony położonego, w północno-wschodniéj stronie Adryanopolskiéj prowincyi, taki mieści się ustęp: „Przed kilku miesiącami zajmowały się tu władze sprawą czerkieskich niewolników. Z okazyi téj sprawy oddział wojska z dwudziestu ludzi pod dowództwém oficera wysłany został do osady czerkieskiéj Togrukli niedaleko ztąd, celem dokonania pewnych aresztowań. Czerkiesi spotkali ten oddział z bronią w ręku, i nie puścili go do wsi; przy czém oficer tak ciężką poniósł ranę, że jeżeli się z niéj wyleczy, to kaleką na całe życie zostanie. Czerkieska starszyzna oświadczyła wręcz, że posiadania niewolników swych nie wyrzecze się, a siłę w każdym razie siłą odeprze. Do Togrukli zbiegło się ich po tym wypadku mnóstwo z całéj Rumelii, i liczba ich wtedy tak okazała się znaczną, że gdy ponownie przybył oddział wojska — tym razem jazdy — dla wymożenia na nich posłuszeństwa, musiał się śpiesznie przed przemagającemi siłami cofnąć. Ściągnąwszy dopiero większą pomoc, uderzyła ta jazda ponownie na buntowników i przecie, że ich rozpędziła, a kilkunastu hersztów ze starszyzny pojmała. Pomimo to krążą wszędzie wieści o rozbojach i wszelkiego rodzaju swawolach czerkieskich. Biją i obdzierają ludzi po polach i drogach, kradną woły i konie z pastwisk, napadają i rabują podróżnych, a nawet kaleczą i mordują w razie oporu; odbierają wieśniakom z targu wracającym pieniądze ze sprzedaży produktów otrzymane, wyprawiają się na młyny osobno stojące i uwozą mąkę jaką tak znajdą; ludzi nawet zabierają jak neapolitańscy bandyci i okup sobie za nich każą płacić. Są to tylko powszednie i drobniejsze Czerkiesów zabawki; zdarza się prócz tego, że zbierają się oni w liczne bandy, i wtedy rzucają się społem i otwarcie na wsie, łupią do szczętu i wszystek z nich żywy inwentarz uprowadzają. Jeżeli się trafi czasem, że miejscowy włościanin broniąc się od grabieży Czerkiesa zabije, sadzają go za to do więzienia i po całych miesiącach trzymają. Ztąd urosła między ludźmi legenda, że od Czerkiesa bronić się nie wolno. Tutejszy Kajmakan (t. j. naczelnik okręgu) dał się nawet słyszeć, że ilekroć każe aresztować jakiego Czerkiesa i do więzienia wsadzić, zawsze czuje się zakłopotanym: a to dla tego, że nie ma pewności czy ten Czerkies nie jest poszwagrowany z jakim baszą lub wyższym urzędnikiem. Wiadomo, że bogatsi i na znaczniejszych będący stanowiskach Turcy, mają gust do pięknych Czerkiesek; więc być może, iż stosunkowa bezkarność, z jaką tym ostatnim ich ekscesa uchodzą, wynika z wpływów i protekcyi niewieścich. Generalny gubernator tutejszéj prowincyi zapowiada wprawdzie bardzo dzielne przeciw Czerkiesom środki; ale nie łatwo nam w onych wykonanie uwierzyć. W wydanym okólniku zaleca wszystkim władzom prowincyi Adryanopolskiéj, ażeby żaden Czerkies nie zamieszkiwał luźnie, lecz zaliczony był do gminy wiejskiéj lub miejskiéj i pod kontrolą starszyzny zostawał; ażeby za każdem wydaleniem się z miejsca pobytu miał na to piśmienne od starszyzny miejscowéj pozwolenie z wymienieniem celu dla jakiego się wydala z miejsca lub przenosi, i czasu trwania jego nieobecności i nareszcie ażeby żaden z bronią po za domem pokazywać się nie śmiał. Mądry okólnik, nie ma co mówić; lecz w jego urzeczywistnienie ten chyba uwierzy, kto tutejszego położenia rzeczy nie zna!"

W dniu 29 ubiegłego grudnia została ukończoną i do użytku oddaną część linii kolejowéj z Prystyny do Mitrowicy blizko granic Serbii przez historyczne Kossowe pole przechodząca, długa na 26 kilometrów.

* **Nowy Jork.** [Walka polityczna w Luizyanie.] W ostatnich doniesieniach ze Stanów Zjednoczonych wspominaliśmy, że pobite na wyborach listopadowych w Luizyanie stronnictwo republikańskie przez „torbiarzów" pod wodzą osławionego Kellog'a głównie tam reprezentowane i rządy Stanu dzięki tylko federalnéj przemocy dotąd w ręku trzymające usiłować będzie prawdopodobnie i tym razem sfałszować wypadek wyborów, aby się nadal przy władzy utrzymać. Wskazówką tego domniemania było ociąganie się z ogłoszeniem urzędowém w mowie będącego wypadku, które dopiero przed świętami Bożego Narodzenia nastąpiło. Korespondent Times'a w Filadelfii pisze o tém pod dniem 28 grudnia r. p.

W Luizyanie znowu zawrzało. Partya demokratyczna czyli zachowawcza zwyciężyła tam stanowczo na wyborach, a pomimo to według urzędowego ogłoszenia biura obliczeń wypadła w reprezentacyi stanowéj liczba deputowanych republikańskich 54 a demokratycznych tylko 52! Jeszcze przed tém ogłoszeniem komitet wyborczy demokratyczny, wiedząc naprzód jak ono wypadnie, wydał odezwę do publiczności, protestującą przeciw fałszerstwu przeciwników. Mając w ręku duplikaty protokółów wyborczych, komitet wykazuje, że wybranych było rzeczywiście do reprezentacyi stanowéj 71 demokratów a tylko 37 republikanów; do Kongresu w Waszyngtonie czterech demokratów a dwóch republikanów; w wyborach zaś na główny po gubernatorze urząd stanowy podskarbiego otrzymał kandydat demokratyczny 4851 głosów większości, gdy urzędowe biuro obliczeń wyrachowało na korzyść kandydata republikańskiego większość 958 głosów i t. d. Pewność, z jaką komitet demokratyczny wypowiedział w swéj odezwie sfałszowanie wypadku wyborów, opierał na tém, iż w biurze obliczeń zasiadał na pięciu członków republikańskich jeden demokrata, który wszakże, widząc jak się biuro z protokółami wyborczemi obchodzi, uważał za ubliżające swéj godności dalsze w niém zasiadanie, które nie mogło arbitralności decyzyi biura powściągnąć, i usunął się zeń w dniu 23 b. m., ogłosiwszy w pismach swe pobudki.

Pismo to, a zwłaszcza wspomniana odezwa komitetu demokratycznego sprawiły niemałe wrażenie i po za granicami Luizyanny. Biuro obliczeń widziało potrzebę usprawiedliwienia się przed opinią i wydało od siebie długi memoryał, w którym utrzymuje, iż zwłoka w ogłoszeniu przezeń wypadku wyborów pochodziła stąd, że zaledwie przy dziesiątéj ich części w Stanie Luizyany przestrzegane były obowiązujące przepisy i formalności; reszta dziewięć dziesiątych odbyła się tak luźnie, iż protokóły bardzo pracowitych potrzebowały dochodzeń, sprawdzeń i sprostowań; nic więc dziwnego, że przy 650 miejscach wotowania a zatém i protokółach zwłoka w ogłoszeniu wypadku ogólnego nastąpić musiała. Nieporządek zaś przy wyborach i niesprawiedliwość większéj onych części przypisuje biuro nieprawym zabiegom, wpływom a nawet teroryzmowi tak zwanéj Białéj Ligi, w którą wcieliła się opozycya demokratyczna Stanu. Liga ta, mająca jakoby wojskową organizacyą, w maju r. b. założoną, i na wszystkie miejscowości Stanu rozpościerającą się, ma na celu niedopuszczać do wotowania murzynów, chyba tylko na dwoch demokratycznych kandydatów; niedopuszczać wybierania ich na żadne urzędy, znieważać rozmaitemi środkami obecnych urzędników republikańskich, żeby się do dymisyi podawali, w ogólności zaś przeszkadzać stronnictwu republikańskiemu do uorganizowania się i politycznego działania, a ostatecznie zmusić do opuszczenia Stanu wszystkich republikanów białych (takimi zaś są prawie wyłącznie tylko przybysze i emisaryusze różnego rodzaju ze Stanów Północnych, znani pod ogólną nazwą „torbiarzów", którzy z pomocą części obałamuconych przez nich murzynów miejscowych partyą republikańską na Południu sztucznie utworzyć zdołali P. R.). Ta to Biała Liga miała się dopuścić licznych przy wyborach nadużyć, jak rozporządzenie przeciwników dla oddania wotum zgromadzonych, bicie, kaleczenie a nawet i zabijanie tychże w razie oporu. Tak miało się dziać według memoryału biura we wszystkich parafiach nad rzeką Czerwoną i w innych kilku okolicach. Z wielką tedy bacznością musiało biuro rozstrząsać protokóły wyborcze, i gdzie tylko obok niedopełnienia przypisanych form dostrzegło intencyą stronniczą, ślady postrachu i intryg, prostowało wypadek takowych w duchu słuszności. Potrzebna była w tém jednak pewna pobłażliwość: bo gdyby ściśle litery prawa się trzymała, to trzebaby było wszystkie wybory dla braku należytych formalności unieważnić. Biuro ograniczyło się do unieważnienia takich tylko, gdzie popełnione były bezprawia, ściągające odpowiedzialność w drodze karnéj, i to ze skutkiem, przeinaczającym widocznie wypadek wyborów. Ponieważ zaś bezprawia wszystkie działy się ze strony demokratycznéj, nic więc dziwnego, że uzyskana przez demokratów większość utrzymać się pod kontrolą biura nie mogła. Zarzuty ze strony demokratów, że obecność oddziałów wojsk federalnych przy wielu wyborach krępowała swobodę takowych, rzucając postrach na zachowawcze stronnictwo, nie jest uzasadniony, albowiem prawi obywatele Unii, nie poczuwający się do żadnéj winy, nie mieliby racyi obawiania się wojsk téjże Unii.

Taka jest treść repliki biura obliczeń, czyli partyi rządzącéj w Luizyanie na powyżéj przytoczone zażalenia głównych organów miejscowéj białéj ludności. Przeciwieństwo to nadzwyczajnie rozniamiętnia umysły w Luizyanie, gdzie nie ogranicza się już na polemice słownéj i piśmiennéj, lecz w osobiste i zbiorowe krwawe starcia przechodzi. W samo święto Bożego Narodzenia miały miejsce w Nowym Orleanie dwie bójki, w których kilku murzynów trupem padło i kiku żołnierzy federalnych ciężkie odniosło rany, nie mówiąc o zajściach między jednostkami, a zwłaszcza dziennikarzami. Ten stan rzeczy niepokoi bardzo opinią i w Stanach Północnych, gdzie obawiają się, ażeby na Południu do nowego wielkiego wybuchu nie przyszło. Sam prezydent mocno się wiadomościami z Luizyany zajmuje. W dniu 4 stycznia ma się zgromadzić w Nowym Orleanie nowo wybrane ciało prawodawcze stanowe, gdzie naturalnie sprawa wyborów nasamprzód wytoczyć się nie omieszka. Złe tu przeczucia co do chwili owéj panują. Podzielający takowe prezydent wezwał bawiącego w Chicago jenerała Sheridan'a, aby jechał natychmiast do Nowego Orleanu i objął dowództwo nad wojskami federalnemi, stojącemi tam od września, gdy dla przywrócenia obalonych rządów Kellog'a wprowadzone zostały.

Londyński Times w dwóch naczelnych artykułach, przedmiotowi temu poświęconych, gani stronność prezydenta i jego mięszanie się w sprawy stanowe za nielegalne uważa. Konstytucya Unii powiada tylko, że „Unia gwarantuje każdemu ze Stanów republikańską formę rządu i bronić będzie każdy Stan przeciw najazdowi; na wezwanie zaś tylko ciała prawodawczego stanowego lub, gdy takowe obradować nie może, na wezwanie władzy wykonawczéj stanowéj bronić go będzie i przeciw gwałtom wewnętrznym." W takich to ciasnych granicach zawarte jest prawo interwencyi federalnéj w stanowe sprawy, i żadne w Unii stronnictwo — słowa są Times'a — ani jaka bądź część narodu, z wyjątkiem chyba szczupłéj kliki zdyskredytowanych intrygantów w Waszyngtonie, rozszerzenia tych granic sobie nie życzy. Owoż w tym wypadku zabiera się prezydent do interwencyi w Luizyanie bez żadnego konstytucyjnie prawnego pozoru.

Co do treści sporu staje wspomniany dziennik po stronie demokratów i ostro nicuje streszczony powyżéj memoryał luizyańskiego biura obliczeń. „Dziewięć dziesiątych wyborów — powiada on — miało się odbyć nieprawidłowie i utrzymując to, miasto nowe nakazać wybory, wolało biuro poprzerabiać protokóły i listy wotowań „w duchu słuszności", a prostowanie takie zawsze na korzyść jego stronnictwa wypadało. Cóż tedy wyraża sprawozdanie biura obliczeń z wypadku wyborów? Widocznie, że nie przedstawia ono tego wypadku, lecz tylko opinie biura i jego domniemanie, jakiby ten wypadek być powinien.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Gniezna:

Na ten sam dzień, co ks. ks. Gdeczyk i Noga, tj. na dzień 23 bm. otrzymał jeszcze i ks. Pasikowski zapozew jako świadek do sądu gnieźnieńskiego.

TELEGRAMY.

Londyn, 21 stycznia. Do Biura Reutera nadeszły przez Rio z dnia 18 bm. dalsze wiadomości z Montevideo, według których powstanie, którego się obawiano, tamże istotnie wybuchło. Rząd z naczelnikiem swoim, prezydentem Elauri, został obalony. Prezydenturę objął tymczasowo Pedro Varrela. Miasto Montevideo jest spokojne.

Waszyngton, 20 stycznia. Prezydent wystósował do kongresu orędzie, w którém zaleca zaprowadzenie ulepszeń w środkach służących do obrony nadbrzeży.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 21 stycznia. Zgromadzenie narodowe przystąpiło do pierwszego czytania projektu do prawa tyczącego się przekazania władzy. Pan Ventavou motywuje projekt rzeczony i staje w jego obronie. Lenoel, członek lewicy, występuje przeciw niemu z téj przyczyny, że odracza ogłoszenie rzeczypospolitéj. Pan Lacombe przemawia za monarchią i wzywa konserwatystów do jedności. Carayon Latour żąda ustanowienia monarchii pod berłem Henryka V i ostro występuje przeciw zwolennikom republiki i cesarstwa. Wyraża się wszakże z wielkiém uszanowaniem o marszałku Mac Mahonie. Gdy przecież mówca odczytać chciał znany z procesu hr. Arnima list Bismarcka, w którym tenże powiada, że monarchia przysporzyłaby Francyi znaczenia i aliansów, powstał na wszystkich ławach, krom skrajnéj prawicy, zgiełk tak gwałtowny, że przygłuszył głos mówcy. Pan Carayon Latour oświadczył w końcu, że legitymiści odrzucą prawa konstytucyjne, ale przyznają marszałkowi Mac Mahon wszelkie środki, które będą potrzebne do utrzymania ładu i spokoju. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,— płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,— płc., poznańskie listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99,50 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 90,75 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 133,— płc. polskie 4% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne. 68,75 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 155,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 30,25 płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 283,30 płc., Ostdeutschebank —,— płc. Produktenbank 77,—, zad., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 151,— na stycz. 151,— stycz.-luty 151,— luty-marz. 150,— m., marzec-kwiec. 150,— m., na wiosnę, 150,— m. kw.-maj 150,—

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 53,— stycz. 53,— m., na luty 53,30 m., marzec 54,10 marek, kwiec. 55,— mrk., maj 55,70 marek czerwiec 56,60 marek, kwiec.-maj 55,40 mr.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,50 mrk.

Poznańska cena targowa d. 22 stycznia.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 100 funt.	9 30	8 40	8 15
Żyto	„ 100 „	8 10	7 60	7 40
Jęczmień	„ 100 „	8 40	8 —	7 40
Owies	„ 100 „	9 —	8 50	8 30
Perki	„ 100 „	2 20	2 —	1 90

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 21 stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 20,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale pośled. 39—42, średnia 44—46, piękna 48—50, wybor. 51—53,50.

Koniczyna, biała, b. zmiany pośled. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65 wyborowa 68—72.

Żyto: b. obrotu za 100 kil. na upłynione wypowiedzenia — na styczeń 157,50 żąd. —,— pł., stycz.-luty pł. kw.-maj 148,— pł., —,— żąd., maj-czerwiec — pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na stycz. 166—,— płacono, kw.-maj 168,——, marek żąd., — płac. maj i czerw. — m. pł. czerw.-lipiec —,— pł. lipiec-sierpień — płc.

Pszenica per 1000 kil. 188 m. żąd., kwiec.-maj 181 mr. płc., — w sobotę — płc. maj-czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 174 m. żąd.

Oléj rzepiowy: b. obrotu w miejscu 54,— mr. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na styczéń i stycz.-luty 53,— marek żąd. — luty-maczec 53,— żąd. — płac., kwiec.-maj 54,— mr. żąd. —,— żąd. maj-czer. 55,— żąd. wrzesień-paźdz. 58,50 żąd.

Okowita: stale za 100 litrów w miejscu 53,— m. żąd., 52,— pł., za ubiegłe wypowiedzenia — mr. płc., w koń. — styczeń — żąd., styczeń-luty 53,70 —90 pł., luty-marzec —, pł. — żąd., kwiec.-maj 55,— pł. 55,10 — żąd. w końcu — mr. pł. — żąd. maj-czerw. — żąd. czerw.-lip. 56,50 pł. lipiec-sierpień 57 pł.

Wrocławska cena targowa, 21 stycznia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn.
Pszenica biała nowa	20 10	19 —	17 —
„ żółta nowa	18 60	17 60	16 30
Żyto nowe	16 90	16 20	15 60
Jęczmień nowy	17 —	16 —	14 60
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	17 80	16 80	16 —
Groch	21 50	20 50	18 50
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowéj	mr.fn.	mr. fn.	mr.fn.
Rzep	24 75	23 75	21 25
Rzepik zimowy	23 75	21 75	19 25
„ latowy	23 75	21 75	19 25
Lnica	22 75	21 25	19 25
Siemie lniane	26 75	25 25	23 75

Nadesłano.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na inserat Gebr. Lilienfeld w Hamburgu, których godło: „Gdzie się wygrywą dużo pieniędzy? (2094)
U braci Lilienfeld!“
dotąd w dziwny sposób się sprawdzało, gdyż interesentom swoim bardzo często znaczne kapitały przesyłali.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnększe utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tąnke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 22 stycznia 1875 (Kursa końcowe)

	Not. 21	Not. 21		Not. 21	Not. 21
Nadreńs. kol. 120		119	Ostd. Bank.	76	75 60
Kol. Min.kol. 115	50	115	dito Prod Bank.	14 25	14 50
Lütt. Limburg	14	14	Pozn Wechselb	1	25
Szwaj bk.weks	20 60	20 75	Akcye Telusa	—	—
March. koléj	29	28 50	Dormun. Unia	31	30 25
Aus. ak. kred	208	408	Immobilien	90	91
dito banknoty	182 80	182 95	Südend.	13 25	14 50
Berl bank weks	53	53	Laurahütte	126	125 50
Wrocł. Discon	83 10	83 —			

Berlin dnia 22 stycznia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 21	Not 21		Not 21	Not 21
Pszenica cicho			Wypow żyta	—	—
Styczeń	—	—	Wypow okow	—	—
Kw Maj	184 50	184 50	**Kapitały**		
Żyto spok			Galicyany	107 50	107 —
Styczeń	155 50	154 —	Pr pap państ	91 —	91 —
Kw Maj	148 —	148 —	Poz 4% lis zast	94 —	94 30
Maj Czer	145 50	146 —	Poz list rent	96 —	96 59
Olej rzep spok			Koléj Państw	535 —	534 —
Styczeń	54 50	54 50	Lombardy	231 —	229 —
Kw Maj	55 50	55 50	Aus losy 1860	111 80	111 60
Maj Czer	56 —	56 10	Włochy	67 20	67 20
Okowita spok			Amerykany	98 60	95 90
w miejscu	54 25	54 40	Turki	41 80	40 90
Styczeń	55 —	54 90	7½ pr Rumuń	33 —	32 50
Kw Maj	57 —	57 —	Pol lik lis zast	69 40	69 40
Czer Lip	58 30	58 30	Rosyjs bknot	283 70	283 70
Owies			Srb. ren austr	68 70	68 70
Styczeń	—	100			

Szczecin dnia 22 stycznia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 21	Not 21		Not 21	Not 21
Pszenica spok			Styczeń		
Kw Maj	186	186 50	Kw Maj	53	52 50
Maj Czer	187 50	188	Na Jesień	54 50	53 75
Żyto spok			**Okowita** stale		
Styczeń	155	156 —	w miejscu	54 20	54 —
Kw Maj	148	148 —	Styczéń	55	54 70
Na Jesień	144 50	144 50	Kw Maj	57 50	57 50
Oléj rzepi spok			Czer Lip	58 80	58 80

✝

EMILIA
z hr. Grabowskich
hrabina
SKÓRZEWSKA,

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 21 stycznia 1875 o godzinie 4 z rana, przeżywszy lat 66.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 24 stycznia do kościoła parafialnego w Zaniemyślu, a pogrzeb dnia następnego o godzinie 11, o czém donoszą krewnym i przyjaciołom w głębokim smutku pogrążone (113)

Dzieci, Wnuki i Rodzeństwo.

✝

W czwartek, dnia 21 b. m. zasnęła w Bogu po długoletnich cierpieniach śp.

Eliza Małgorzata
z Dickensów
Zakrzewska

przeżywszy lat 75. Eksportacya z Kokorzyna odbędzie się w poniedziałek dnia 25 wieczorem. Przyjęcie ciała w Poznaniu d. 26 o 11 przed południem przed Berlińską bramą, zkąd kondukt do grobu familijnego Dickensów przy ulicy Półwiejskiéj. (117)

Walne Zebranie Resursy dnia 6 lutego rb. o godz. 1, na które członków Resursy oddziału 1 zapraszamy.
Poznań, 15 stycznia 1875. (88)
Gajewski. Grabowski.

Skład mój herbaty chińskiej ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowymi gatunkami. (1750)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Poszukuje się dzierżawy od **300** do **600** morgów, z łąkami, od 1 kwietnia lub 1 lipca b. r. Poste restante **Swarzędz J. B.** No. **95.** [107]

2 piękne kolorowe druki olejne,
przedstawiające:
Cudowny obraz Matki Boskiéi Częstochowskiéi
i
Tadeusza Kościuszkę,

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy, które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatach, znajdować się powinny. Przyzna zapewno każdy, że trudno o dwa te obrazy w taniém i dobrém wydaniu, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnemi barwami kolorowemi. Otóż, ufny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tanio ustanowioną, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiéj p. Maryan Jaroczyński (obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r,

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniéj więcéj 1 tal, dla zapisujących naprzód i płacących gotówką zniża się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można obydwa obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stósownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za ramy barokowe pozłacane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamiast 3 tal., tylko 2½ tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich a 10 szerokich: 1. **Madonna Sixtina**, 2 **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż niosący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedyńczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a ramy barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających **720 stron** wielkiego formatu i **330 rycin** zamiast sklepowéj ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę **tylko 20 sgr.** bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiéj Bolesnéj w 2 wielkościach i na prześlicznym dużym obrazie Madonna del Carmine daję przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austryackie przyjmuję po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjném, co przyzna mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tém więcéj szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. [2161]

J. Chociszewski, Poznań.
Ślósarska ulica No. 6.

Piękne nasienie buraków pastewnych

olbrzymich, z tegorocznego sprzętu, szefli 60, ma na sprzedaż Dom. **Jarogniewice** pod Czempiniem. Na żądanie przesyła się z opakowaniem miech, czyli 2 szefle za talarów 8. (102)
Zarząd dominialny.

Z dniem dzisiejszym osiedliłem się jako
dentysta
przy ul. św. Marcińskiéj No. 4, obok kościoła.
Przyjmuję pacyentów od 9—6.
Poznań, dn. 16. 1. 75. (79)
Kubliński.

Dom. **Gogolewo** pod M. Górką ma na sprzedaż dwie pary pięknych (116)
łabędzi.

375,000 marków
wynosi główna wygrana w przez rząd uprzywilejowaném
nowém losowaniu kapitałów,
w którém w kilku miesiącach
43,300 wygranych
ciągnionych będzie. Następne ciągnienie odbędzie się
13 i 14 stycznia 1875,
potém co miesiąc. W tém losowaniu można wziąć udział
¹/₁ **oryginalnym losem** po **4 tal. — sgr.**
½ „ „ „ **2** „ — „
¼ „ „ „ **1** „ — „
Prospekta darmo.
Zagraniczne zlecenia wykonują się skoro i przez zaliczkę pocztową.
Wiadomości o naszéj firmie można powziąć od każdego tutejszego kupca.
Urzędowa lista wygranych przesyła się zaraz po ciągnieniu.
Podpisani, mający poruczoną sprzedaż tych losów, proszą, aby się z zaufaniem do nich zgłosić.

Gebrüder Lilienfeld,
handel papierów państwowych,
(2094) **Hamburg.**

Rządzca gospodarczy,

kawaler, Polak, który przez dłuższe lata samodzielnie z pomyślnemi skutkami zarządzał, poszukuje zaraz lub od św. Jana r. b. odpowiedniego miejsca. Reflektanci zechcą łaskawie przesłać swe oferty poste restante **Rokietnica** sub **A. B.** [104]

Zdatny
pisarz gospodarczy
znajdzie miejsce od 1 lutego r. b. w dobrach **Mchy** pod Książem. Osobiste przedstawienie konieczne. (114)

Łyżwy
od 5 sgr. począwszy;
Holenderskie
Łyżwy damskie,
Łyżwy dla turnerów,
Łyżwy stalowe,
Łyżwy patentowane
do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)
Halifax
poleca
S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

Herbatę Souchong
w uznanie dobrym gatunku funt po 1 tal. 10 sgr. poleca (115)
Ludwik Ohnstein,
plac Wilhelmowski No. 10.

Uczenia do handlu żelaza poszukuje natychmiast **W. Trąmpczyński** w Nakle. [118]

Berlińska fabryka
skórzanych rzemieni do machin i wężow
(112) dawniéj
Hancke,
Berlin, Kurstrasse 34|35.
(Założona 1840.)

Powyższa firma, dostarczająca od wielu lat swoje wyroby do król. giserni armat, fabryk broni i innych państwowych zakładów, któréj wyborne rzemienie do poruszania machin w skutek mocnéj i trwałéj spójni pojedyńczych części, spokojnego pewnego biegu, trwałości i użytego materyału wiele oznak publicznego uznania wykazać mogą, poleca się panom inżynierom, budowniczym, fabrykantom, posiedzicielom machin. Agentów się opłaca.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.